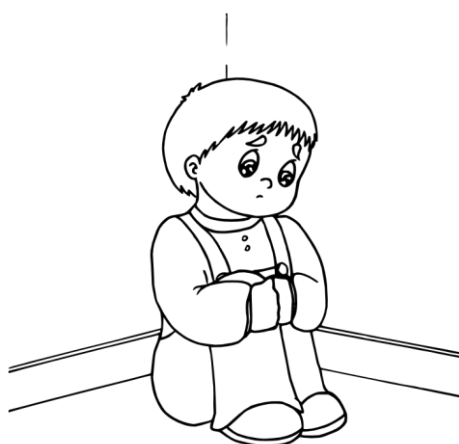


Ptyś i Balbina

Mały Piotruś, nazywany przez swoją babcię Ptysiem, od dawna obserwował w swojej grupie przedszkolnej śliczną dziewczynkę z ciemnymi warkoczykami. Wszyscy bardzo ją lubili i każdy chciał się z nią bawić. Miała dużo koleżanek i kolegów. Natomiast Piotruś - Ptyś był nowy w grupie i jeszcze dobrze nie pamiętał imion



wszystkich dzieci. Nie bardzo wiedział, jak przyłączyć się do zabawy na dywanie. Stał lub siedział sobie z boku i tylko obserwował, jak inne dzieci doskonale się bawią. On też chciał pojeździć z chłopcami samochodami po autostradzie albo zbudować wspólnie zamek. Ale nie miał odwagi do nich podejść. Pani Krysia zachęcała go kilkakrotnie, żeby poukładał puzzle z Adasiem i Grzesiem. Jednak akurat ci dwaj chłopcy nie byli dla niego mili, dokuczali mu, więc z nimi nie chciał się bawić.

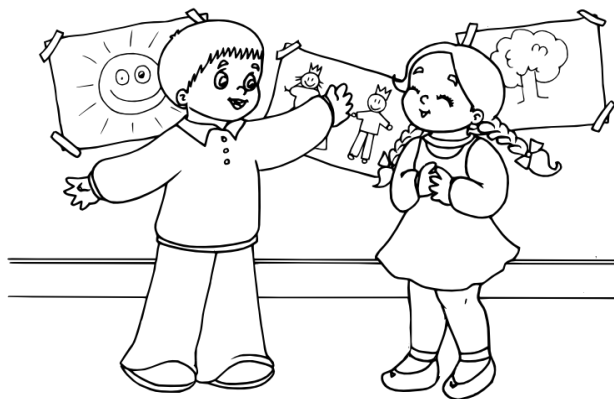
Przesiedział w kąciku, na przemian ściągając i zakładając kapcie. Potem pani kazała dzieciom ładnie posprzątać wszystkie zabawki. Ptyś też zaczął ustawiać maskotki, klocki, auta na półki.

Pani nauczycielka zaproponowała dzieciom świetną zabawę plastyczną. Rozłożyła duży karton szarego papieru i specjalne farby. Potem dzieci po kolei moczyły rączki w różnych kolorach i odbijały swoje dwie barwne dłonie na papierze. Ptyś zauważył, że Balbinka szamocze się z Kasią, która usiłowała wyrwać jej misia. Nagle... bach! Misio wylądował w czerwonej farbie. Gdy Ptyś to zauważył, szybko ruszył na pomoc maskotce, która omal nie zatonąła w farbie. Złapał pluszaka za ucho i wyciągnął go, na wpół oblepionego farbą.

„Biedny miś Teodor” – powiedział Kacperek. Oczy wszystkich były zwrócone na mokrą zabawkę. Balbince po policzkach spływały łzy. Pani uspokoiła dzieci i poszła z Balbinką do łazienki, by wykąpać misia i usunąć z niego farbę. Potem Teodor leżał na ciepłym kaloryferze i schnął. Dziewczynka podeszła do Ptysia i szepnęła: „Dziękuję, że uratowałeś mojego Teodorka. Jesteś bohaterem... Gdyby nie ty, utonąłby w tej

czerwonej farbie. Pani powiedziała, że tak by nią przesiąkł, że byłby nie do wyprania”. Balbinka uściskała zarumienionego, troszkę onieśmiałego tą sytuacją chłopca. Ptyś był bardzo szczęśliwy, że dziewczynka, której już tak długo się przyglądał, zwróciła na niego uwagę. „Nareszcie! Może teraz będę miał się już zawsze z kim bawić?” – pomyślał.

I rzeczywiście od tego wydarzenia nastąpiła wielka zmiana w życiu małego Piotrusia - Ptysia. Balbinka chciała się teraz bawić tylko ze swoim bohaterem i robili w przedszkolu wiele rzeczy wspólnie. Razem układali domki z klocków albo puzzle, razem bawili się w sklep i w lekarza, wspólnie lepili z plasteliny oraz wycinali z kolorowego papieru. Zawsze siedzieli obok siebie przy posiłkach i przy wykonywaniu różnych prac. Na spacer chodzili w parach zawsze razem, tak bardzo się lubili. Kiedy Ptyś przychodził rano do przedszkola, już od progu sali szukał wzrokiem swojej Balbinki. Rozglądał się i jeśli nigdzie jej nie wypatrzył, robiło mu się bardzo smutno. Podchodził do pani Krysi i pytał: „Proszę pani, czy Balbinka już przyszła?”, a pani, uśmiechając się tajemniczo, odpowiadała: „Nie ma jej... nie wiadomo czy dzisiaj przyjdzie do przedszkola”. Ale chłopcu wcale nie było do śmiechu.



A Balbinka za każdym razem znajdowała sobie inną kryjówkę i siedziała cichutko jak trusia. To się chowała za pudłem z klockami, to za pomarańczową kotarą, albo też wchodziła pod stół. Innym razem ukryła się za turkusowym fotelikiem. Za pierwszym razem chłopiec był bardzo zmartwiony, że nie ma jego ulubionej koleżanki. Ale potem wiedział już, że Balbinka jest w przedszkolu, tylko się gdzieś skrzętnie ukryła. I od razu rozpoczął swoje poszukiwania, zaglądając we wszystkie możliwe kryjówki i nawołując: „Balbinko, Balbinko gdzie jesteś?” Dziewczynka nie odzywała się, nie chcąc zbyt szybko zdradzić, gdzie przycupnęła. Czasami jednak, znecierpliwiona zbyt długimi poszukiwaniami kolegi, sama wyskakiwała z kryjówki z piskiem i wołała wtedy: „Juhuuuuuu, tu jestem Ptysiu!”

W poniedziałkowy rano Ptyś i Balbinka jak zwykle przystąpili do wspólnej zabawy. Nie zamierzali dać sobie nawzajem ani odrobiny wytchnienia. Balbinka skradała się, by połaskotać swojego kolegę w podbródek. A on nie pozostawał bez wzajemności i zaczynał gilgotać ją w brzuszki albo pod paszkami. I śmieli się

obydwoje do rozpuku. Pani Kryśia przyglądała się im z uśmiechem, myśląc: „Może to będzie w przedszkolu kolejna wielka miłość?” i mrugała oczkiem do innych dzieci, przyglądających się Ptyśowi i Balbinie. Po chwili dziewczynka z ciemnymi warkoczykami rzuciła się do biegu, a Ptyś usiłował ją dogonić. Dzieci pokonały leżące na dywanie przeszkody, skacząc jak dwa szaraki na łące. W końcu, zziębnięci i rozpędzeni, wpadli w ramiona pani Krysi. „Oj, wy moje dwa szkraby! Odpocznijcie sobie trochę, poczytam wam bajkę o wielkiej miłości młodego księcia i ślicznej księżniczki”.

Wszystkie dzieci poukładały się na swoich kocykach z mięciutkimi przytulankami. Dziewczynka i chłopiec również położyli się niedaleko siebie i zasłuchali się w ciepły, spokojny głos swojej pani. Chłopiec słuchał i słuchał tej pięknej opowieści, aż usnął. Śniło mu się, że idą z Balbiną parkiem, trzymając się za ręce. Za nimi, z tyłu, kroczyły ich mamy, zerkając na nich z daleka. Doszli na skraj parku, a tam... cukiernia. Chłopiec zaprosił swoją ulubioną koleżankę do środka, na pyszne ptysie i wręczył jej słodkie piernikowe serce. Pycha!

Niebawem gwar przedszkolaków wybudził go ze snu.



W serwisie SuperKid.pl znajdziesz także ćwiczenia do tego opowiadania.

